

Spotkanie Edwarda Gierka z Prymasem Polski

(P) W dniu 29 maja br. I sekretarz KC PZPR przyjął w gmachu Sejmu ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, przewodniczącego Konferencji Episkopatu. Omówiono problemy zbliżającej się wizyty Papieża Jana Pawła II.

Wyrażono zgodny pogląd, że jest to wydarzenie historyczne doniosłe. Porozumienie władz kościelnych z władzami państwowymi w sprawie tej wizyty jest świadectwem żywości założeń, które są podstawą współdziałania Kościoła i Państwa. Pierwszy raz w dziejach naszych przybywa Głowa Kościoła Katolickiego, Papież-Polak do ojczystego kraju w 35-lecie Odrodzenia Ojczyzny, po straszliwej wojnie światowej, która przyniosła Polsce ogrom ofiar i zniszczeń.

3 czerwca uroczyste otwarcie szpitala w Centrum Zdrowia Dziecka

(P) 29 bm. centrum prasowe polskiej agencji „Interpres” zorganizowało, na życzenie dziennikarzy, którzy przyjechali do Warszawy w związku z obsługą prasową wizyty w Polsce Papieża Jana Pawła II, wyjazd do Centrum Zdrowia Dziecka w Miedzylesiu.

O historii budowy Pomnika — Szpitala, działacze przychodni specjalistycznej, która w ciągu prawie dwu lat przyjęła około 45 tys. pacjentów z całej Polski i 14 krajów świata, a także o planach rozbudowy Kliniki — poinformował przedstawiciel prasy przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — min. Janusz Włoczek.

Dziennikarze zwrócili uwagę na specjalistyczne oraz nowo wybudowany hotel dla matek z dziećmi przyjeżdżającymi na badania.

Jak wiadomo, 3 czerwca, z udziałem gości z całego kraju i z zagranicy, odbędzie się uroczyste przekazanie głównego obiektu Centrum — to znaczy szpitala, stanowiącego akcent pomnikowy kompleksu. Będzie to jedna z głównych imprez Międzynarodowego Roku Dziecka obchodzonego przez cały świat.

Warunki pracy załóg

Obrady KSR w zakładach woj. radomskiego

Informacja własna

(R) W czasie pierwszych w bieżącym roku sesji konferencji samorządów robotniczych, poświęconych ocenie wykonania zadań w ub. roku oraz przyjęciu planów społeczno-gospodarczych na 1979 r. zatwierdzono równocześnie załączniki do programu poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy oraz działalności socjalno-bytowej dla załóg.

Od kilku dni w zakładach pracy woj. radomskiego odbywają się posiedzenia KSR poświęcone ocenie stopnia realizacji tych programów. 29 bm. takie sesje KSR obradowały m. in. w radomskich przedsiębiorstwach „Termowent” i „Techmatrans”. W „Termowencie” z 20 konkretnych zadań przewidzianych do wykonania w I półroczu br. do dnia obrad zrealizowano 9 przedsięwzięć. Za najważniejsze można uznać odnowienie głównej hali produkcyjnej i poprawę jakości oświetlenia. Znacznie trudniejszym problemem jest modernizacja i rozbudowa zakładowej malarni. W obecnej bowiem, za malej w stosunku do produkcji, wzrost stopnia zapytania, który może zmniejszyć wylatki wentylacji. Sukcesem tamtejszego Samorządu Robotniczego jest natomiast zapewnienie każdemu pracownikowi co dwa lata wyjazd na urlop nad morze.

W „Techmatransie”, gdzie prawidłowo realizowany jest załącznik do programu poprawy warunków pracy, mimo utworzenia scentralizowanego funduszu socjalnego dla wszystkich zakładów wchodzących w skład „Techmatransu” nadal nie rozwiązano problemu jest brak własnej bazy wczasowej. Ilość skierowań na wczasy nie zawsze wystarcza w stosunku do potrzeb załóg. Modernizacji wymaga także mocno wykorzystany ośrodek kolonijny w Strudze.

Dotychczas KSR obradowały w 10 większych zakładach pracy woj. radomskiego. (img)

Edward Gierek wyraził zadowolenie ze stanowiska Papieża Jana Pawła II, który przekazał podziękowanie dla najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za pozytywne ustosunkowanie się do Jego wizyty i podkreślił wielką wagę treści, którą ta wizyta ma służyć: jednoci Polaków, wzrostowi pozycji Polski w świecie i dalszemu rozwojowi pomyślnych stosunków pomiędzy Państwem i Kościołem dla wszechstronnego dobra Narodu. Dostojny Gość spotykać się będzie z serdecznością zarówno ze strony władz jak i społeczeństwa.

Kardynał Stefan Wyszyński stwierdził, że umacnianie się prężenie o doniosłości pracy religijno-moralnej Kościoła w Polsce. Episkopat Polski pragnie, aby wszędzie Papież był przyjmowany radośnie i godnie a Jego spotkaniem towarzyszyły ład, kultura i powaga, odpowiadające tej wyjątkowej wizycie. Prymas Polski przekazał podziękowanie dla naczelnych i terenowych władz za ich pomoc i wysiłek w przygotowaniu wizyty Papieża.

Wyrażono przekonanie, iż wizyta Papieża Jana Pawła II przyniesie nowe impulsy współdziałania Kościoła i Państwa, oraz dla dalszego rozwoju stosunków między Polską i Stolicą Apostolską; służyć będzie jednoci Polaków w realizowaniu celów narodowych dla pomyślności Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. (PAP)

Kolejny kontrakt „Centromoru” Cztery kontenerowce dla spółki polsko-francuskiej

Informacja własna

(P) W połowie maja — w obecności ministra transportu Republiki Francuskiej Joela le Theule i polskiego ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzego Olshewskiego — podpisany został

Klejne spotkanie SALT w Genewie

GENEWA (PAP). We wtorek odbyło się w Genewie spotkanie szefów delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w radzieko-amerykańskich rozmowach w sprawie ograniczenia strategicznych broni ofensywnych. (P)

Slonecznie i upalnie

Informacja własna

(P) Obszar Polski znajduje się w zasięgu rozległego wylotu atmosferycznego z centrum nad Karpatami. We wtorek zachmurzenie było w całym kraju małe i umiarkowane, tylko na krańcach wschodnich okresami duże. W południe termometry wskazywały: od 15 st. w Terespolu do 24 st. w Słubicach. W centrum, m.in. w Warszawie notowano 20 st. W górach: na Kasprowym Wierchu 4 st., na Śnieżce 12 st.

Po przejściowym ochłodzeniu znów czekała nas słoneczna, upalna dni. Do końca maja synoptycy zapowiadają zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna od 23 st. na wschodzie kraju do 29 st. w dzielnicach zachodnich. (L)

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMGW, dziś w Warszawie będzie zachmurzenie małe i umiarkowane. Temp. maks. w dzień 24 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kier. zmiennej. (PAP)

KALENDARIUM

● Środa jest 150 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 215 dni, w tym 180 dni roboczych.

● Słońce wchodzi o godz. 4.23, a zachodzi o godz. 20.45. Środa jest dłuższą od najkrótszego dnia w roku o 8 godzin i 35 minut.

● Imieniny obchodzą Feliks i Ferdynand.

● Czwartek jest 151 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 214 dni, w tym 179 dni roboczych.

● Słońce wchodzi o godz. 4.22, a zachodzi o godz. 20.46. Czwartek będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 8 godzin i 37 minut.

● Imieniny obchodzą Aniela i Petronela.

(L)

Z prac Prezydium Rządu

Zbiór i skup ziemiopłodów * Zatrudnienie absolwentów Eksport myśli naukowej i technicznej * Organizacja urzędów terenowych

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 29 bm. Prezydium Rządu omówiło problemy i zadania związane ze sprawnym przeprowadzeniem zbiorów pierwszego pokosu siana łąkowego, zbóż, pasz i roślin okopowych oraz z należyłym przygotowaniem skupu ziemiopłodów.

Szczególną uwagę zwrócono na zbiór pasz, ich konserwację i przechowywanie. W kraju rozpoczęto już sprząż siana z łąk na obszarze 2,5 mln ha.

Zobowiązano resort rolnictwa oraz przemysłu spożywczego i skupu, jak i inne organizacje gospodarcze do przyspieszenia budowy nowych oraz przeprowadzenia remontów istniejących silosów, suszarni zbóż i pasz, wylotów i mieszalni pasz oraz linii do przerobu słomy, a także magazynów i punktów skupu ziemiopłodów. Chodzi o dotrzymanie ustalonych terminów prac, aby umożliwić pełne włączenie tych obiektów do tegorocznych kampanii zbioru ziemiopłodów. Zalecono w tym celu skoncentrowanie mocy przerobowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych oraz remontowych na obiektach związanych z przerobem, konserwacją i przechowywaniem pasz oraz ze skupem ziemiopłodów. Należą do nich: zakłady przemysłu chemicznego przyspieszenia dostaw dla rolnictwa ogumienia, nawozów mineralnych, folii do kisenia pasz i przechowywania ziemiopłodów, a na resort przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych oraz przemysłu maszynowego — przyspieszenia do-

stawy ciągników oraz maszyn urządzeń wytwarzanych dla rolnictwa, jak również części zamiennych i innego sprzętu.

Podstawowe sprawy związane z przebiegiem tegorocznych

kampanii w rolnictwie oraz ze skupem i zagospodarowaniem ziemiopłodów, zostały ujęte w specjalnym zarządzeniu, które obecnie wydał prezes Rady Ministrów.

Na posiedzeniu rozpatrzone i przyjęto program zatrudnienia w bieżącym roku absolwentów szkół, przedstawiony przez ministra pracy, plac i spraw socjalnych.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z obrad egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Program rozwoju ochrony zdrowia

Informacja własna

(R) Program rozwoju ochrony zdrowia i opieki społecznej w woj. radomskim na lata 1978—80 w trakcie jego realizacji był wielokrotnie omawiany. 29 bm. na posiedzeniu egzekutywy KW PZPR pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR Janusza Prokopiaka poddano analizie inwestycyjną w służbie zdrowia oraz realizację postanowień, które w poprzednim okresie podejmowała egzekutywa KW PZPR. W obradach wziął udział dyrektor departamentu Min. Zdrowia i Opieki Społecznej Stanisław Marciniak.

W woj. radomskim w ciągu minionych trzech lat sporo udało się pomyślnie zrealizować z założeń programowych jeśli chodzi o rozwój bazy. W znacznym stopniu nastąpiło to sposobem bezinwestycyjnym. Zorganizowano i uruchomiono 238 łóżek szpitalnych, oddano do użytku 8 żłobków, 3 hotele pielęgniarskie, ukończono budowę 6 ośrodków zdrowia na wsi i 4 przychodnie rejonowe w miastach. W budowie jest szpital w

Kozienicach i Lipsku, a kończy się rozbudowa szpitala w Iłży.

Każdego roku pomyślnie wykonywany jest plan budowy i remontów służby zdrowia i pod tym względem woj. radomskie należy do czołowych rejonów w kraju. Ale chcąc nadrobić bardzo dotkliwie braki w bazie szpitalnej, leczniczej rejonowej i wielokrotnie konieczne jest zwiększenie tempa działalności inwestycyjnej.

Realna poprawa stanu bazy rysuje się w szpitalnictwie. Już niebawem, jeśli w terminie (na koniec br.) oddany zostanie szpital w Kozienicach, w przyszłym roku ma być gotowy lipski szpital, a niedługo zakończy się rozbudowa szpitala w Iłży. Efekty te mogłyby być jeszcze większe gdyby zakończone zostały roboty w przebudowie służby zdrowia budynków w Zwoleńskim i Przysusko. W ostatnich latach oddano wprawdzie kilka większych ośrodków zdrowia w woj. radomskim, ale aktualnie nie ma

Rzetelna praca wita Śląsk jubileusz socjalistycznej Ojczyzny Order Sztandaru Pracy II klasy dla zakładów koksowniczych „Zabrze”

(P) Rzetelnym trudem każdego dnia, cennymi inicjatywami produkcyjnymi i społecznymi, ludzie pracy woj. katowickiego w roku 35-lecia ludowej ojczyzny dają dobitny wyraz swojej wierności i wiary, z wytyczonym przez nią programem socjalistycznego rozwoju kraju.

29 bm. na Śląsku odbyły się dwie podniosłe uroczystości, w których ludziom twórczej pracy wyrażono najwyższy szacunek i uznanie. Zasłużonego założyciela koksowniczych „Zabrze” otrzymała Order Sztandaru Pracy II klasy, a budowanej w imponującym tempie, nowej kopalni Rybnickiego Okręgu Węglowego, która jeździć w br. dostarczy krajowi pierwsze tony węgla — nadano imię Związku Młodzieży Polskiej.

Zakłady koksownicze „Zabrze” wytwarzają ok. 14 proc. krajowej produkcji koksu i wiele innych cennych produktów węglowych. W roku 35-lecia ich załoga doskonaliła metody pracy i technologicznie, posiadała dostarczyć m.in. dodatkowo 9 tys. ton koksu. W

uznaniu wielkiego wkładu, wnoszonego przez ofiarę kolektu w rozwój gospodarki narodowej — zakładom przyznano Order Sztandaru Pracy II klasy. Aktu dekoracji dokonał członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński.

Uroczystości zabrańskich koksowników stały się równocześnie okazją do spotkania klasy robotniczej miasta, w którym przed z górą trzydziestu laty na apel górnik — Wincentego Psotowskiego zrodził się powstanie ruchu socjalistycznego współwładnictwa pracy. Przybyły delegacje z kopalni, hut i innych zakładów przemysłowych, kadra liczących placówek naukowo-badawczych i rozwojowych, ściśle współpracująca z przemysłem m.in. w rozwiązywaniu zagadnień chemicznego przetworstwa węgla — naszego narodowego bogactwa.

Przypominając szczerne patriotyczne tradycje ludu pracy Zabrza i całego wielkopolskiego regionu, Z. Grudziński wskazał w swoim wystąpieniu na rozwijający się w roku jubileusz Czyn Obywatelski, który w społeczeństwie woj. katowickiego zyskał powszechny oddźwięk, owocując wyższą jakością pracy, rytmiczną realizacją zadań i doskonałymi społeczno-gospodarczymi. Dekorując zakładowy sztandar I sekretarza KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Przygotowanie do obchodów jubileuszowych rejonu Jana Kochanowskiego

Informacja własna

(R) W województwie radomskim trwają przygotowania do obchodów jubileuszowych rocznicy Jana Kochanowskiego, przypadających na lata 1900—1984. Obecnie realizowane są prace gospodarcze, rozbudowę i zaplecze turystyczne, porządkujące się przy czynnym udziale społeczeństwa Czarnolas, Zwoleń, Sycynę i Policzną — miejscowości, w których żył i tworzył poeta. Buduje się nowe drogi, ciągi komunikacyjne, wykonuje się inwestycje usługowe i służące wzbogaceniu infrastruktury komunalnej Czarnolas i okolic.

Równoległa realizacja wielu trudnych zadań gospodarczych, infrastrukturalnych i konserwatorskich następuje równocześnie. Wykonanie wszystkich zadań programowych zgodnie z ustalonymi harmonogramami staje się możliwe dzięki zerzeniu współdziałaniu miejscowych władz i społeczeństwa, które czynem odpowiedziało na apel wojewódzkiego komitetu organizacyjnego porządkując obfiej, pomagając przy budowie dróg i inwestycjach.

Latem br. do prac tych włączą się harcerze z całego kraju, uczestnicząc w dwóch akcjach: „Czarnolas 1980” oraz „Azymut — Czarnolas”. Ocena wojewódzkiej przygotowań do jubileuszowych obchodów, która odbyła się w Radomiu 29 bm. poprzedziła posiedzenie wyjazdowe kolegium Ministerstwa Kultury i Sztuki. (he-de)

Dobro dziecka — największa wartością narodu



z mgr. Julianem Czajkowskim kuratorem oświaty i wychowania

w Częstochowie

Informacja własna

(P) — Panie kuratorze, idea Międzynarodowego Roku Dziecka, tak gorąco zaakceptowana przez społeczeństwo całego kraju, znalazła niewątpliwie także bardzo żywy odbiór w województwie częstochowskim. Które więcej z inicjatyw podjętych z tej okazji uważa Pan za szczególnie cenne?

— Ogłoszenie bieżącego roku Międzynarodowym Rokiem Dziecka stworzyło nader dogodny klimat do bliższego zainteresowania ze strony społeczeństwa problematyką pedagogiczną i szkolną. Umożliwiło nam też nawiązanie szerszych kontaktów z sojusznikami i szkołami. Wspólnie z nimi próbujemy skutecznie rozwiązywać takie problemy, jak realizacja powołanego obowiązku szkolnego, upowszechnienie wychowania przedszkolnego, dowożenie i odwożenie uczniów, udzielanie im pomocy w przezwyciężaniu trudności w nauce, organizacja wycieczek itp.

Dzięki wydatnej pomocy różnych rodzajów zakładów pracy w latach 1979-1980 przekazujemy dzieciom siedemnaście nowych przedszkoli, trzysta pięćdziesiąt zmodernizowanych lub nowo wybudowanych budynków szkół podstawowych, dwie szkoły zawodowe, dwa kryte baseny pływackie, trzy sale gimnastyczne, trzy ośrodki har-

sków, wzięli m. in. udział: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Bogdan Gawroński oraz minister kultury i sztuki — Zygmunt Najdowski.

Wcześniej odbyły się dyskusyjne spotkania w wielu placówkach kulturalnych i stowarzyszeniach twórczych. Ich wyniki poddano wnikliwej analizie, co znalazło wyraz w materiałach przedplanarnych. Do nich też nawiązywał w referacie wprowadzającym sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR — Jan Grzelak, który omówił najważniejsze problemy krakowskiego życia kulturalnego. Nawiązując do kwietniowego plenum KW PZPR z roku 1974 poświęconego problemowi twórczości i upowszechniania kultury, mówca powiedział: „Mimo dużych inwestycyjnych klopotów potrafiliśmy w ostatnim 5-leciu znacznie powiększyć materiałną i instytucjonalną bazę twórczości i upowszechnienia kultury, a także poprawić sytuację mieszkaniowo-bytową środowisk twórczych. Równocześnie podjęliśmy z pomocą władz centralnych i przy życiu i woli całego społeczeństwa polskiego i władz wielu regionów ważną dla kultury Polski i dla Krakowa sprawę odnowy zabudowy”.

W dalszym ciągu mówca podkreślił rosnącą wciąż aktywność środowisk artystycznych i coraz większy udział Krakowa w organizacjach imprez kulturalnych o znaczeniu ogólnopolskim i międzynarodowym. Nakreślił też niedostatek bazy materialnej służącej powołanemu uczestnictwu w kulturze. „Za absolutnie konieczne uważamy — powiedział sekretarz Jan Grzelak — dokończenie w najbliższych

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 1

Argumenty formalne przed racjami moralnymi?

Nieprzedawnienie zbrodni hitlerowskich w RFN torpedowane w komisji prawnej Bundestagu

Od stalego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 29 maja

(P) Pierwsza reakcja jednego z niemieckich dziennikarzy: „To nieuchronne!” Powód oburzenia: komisja prawna Bundestagu — w wyniku postawy części deputowanych, głównie z frakcji CDU/CSU — stała się kuznią formalistycznych barier, utrudniających rozstrzygnięcie w RFN problemu przedawnienia lub nieprzedawnienia zbrodni hitlerowskich zgodnie z elementarnymi zasadami sprawiedliwości i normami prawa, utrwalonymi w praktyce międzynarodowej.

We wtorek — dzień przed kolejnym posiedzeniem — w komisji tej zarysowała się wyraż-

Co wiem o RWPG?

Rozstrzygnięcie konkursu „Życia Warszawy” i „Agpolu” 1796 odpowiedzi ★ 18 nagród

(P) Do 20 maja br. (decydowała data stempla pocztowego dnia nadania) przyjmowaliśmy odpowiedzi na konkurs zorganizowany przez redakcję „Życia Warszawy” oraz Przedsiębiorstwo Reklamy i Wydawnictw Handlu Zagranicznego „Agpol” z udziałem biur reklamy krajów RWPG — z okazji przypadającej w br. 30 rocznicy powstania Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Konkurs polegał na prawidłowej odpowiedzi na 14 pytań, związanych z RWPG. Cieszyli



się dużym zainteresowaniem, gdyż otrzymaliśmy 1796 odpowiedzi z całego kraju (dominowały oczywiście z Warszawy), które spełniły warunki regulaminu. Niestety, sporo odpowiedzi nadeszło po terminie i nie mogło być przez jury brane pod uwagę.

Jak się okazało, pytania konkursowe nie były łatwe... Otrzymałyśmy bowiem tylko 44 odpowiedzi prawidłowe, których autorzy trafnie odpowiedzieli na wszystkie pytania.

Tak więc nagrody, ufundowane przez współorganizatorów konkursu: agencję reklamową handlu zagranicznego „AGPOL” — Polska, HUNGEXPO — Węgry, INTERWERB — NRD, RAPID — CSRS, WNIESZTORG-REKLAMA — ZSRR oraz polskie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego BUMAR, UNITRA i UNIVERSAL, rozlosowane zostały wśród 44 autorów bezbłędnych odpowiedzi.

Szczęśliwe koperty losowała 6-letnia Karolinka, w obecności członków jury.

(P) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Rolnicze perspektywy

Gospodarstwa specjalistyczne

PROF. ZYGMUNT WOITASZEK

PROGNOZY demograficzne i zarysujące się tendencje w strukturze konsumpcji naszego społeczeństwa wskazują, że w ciągu najbliższych 10-15 lat zapotrzebowanie na produkty żywnościowe będzie wzrastać w nie mniejszym stopniu niż w ubiegłym dziesięcioleciu. Stąd wynikają określone zadania dla rolnictwa. Zakładam, że do 1990 r. coroczny przyrost produkcji końcowej rolnictwa w przeliczeniu na 1 ha powinien wynosić około 2,5 proc. Tak wysokiego tempa przyrostu produkcji za okres wieloletni nasze rolnictwo dotychczas nie osiągnęło. W celu wykonania tego zadania konieczne jest pełniejsze wykorzystanie wszystkich istniejących w rolnictwie możliwości, poszukiwania i wprowadzanie do produkcji nowych elementów podnoszących poziom intensywności gospodarowania.

Wiodącą rolę we wzroście produkcji będzie spełniał postęp biologiczno-techniczny wdrażany w szerszej niż dotychczas skali. Jednakże nowe odmiany roślin, ulepszone pogłowia zwierząt, nowe technologie wytwarzania i wydajniejsze maszyny odegrają swą rolę dopiero wtedy, gdy nastąpią przekształcenia organizacyjne w poszczególnych gospodarstwach i ich grupach.

Oczywiście, znaczna część zwiększonych zadań produkcyjnych będzie realizowana przez ulepszone gospodarstwa rolne. Mimo to o ogólnym wzroście produkcji rolniczej w kraju przesądzi rozwój gospodarstw indywidualnych. Jest ich ok. 3,1 mln bardzo zróżnicowanych pod względem wielkości powierzchni, produkcji, wyposażenia w środki trwałe itd. Gospodarstwa indywidualne różnią się również zasobami siły roboczej i jej jakością oraz zainteresowaniami rolników i ich zdolnościami do podnoszenia produkcji i unowocześniania gospodarstw. Stosowanie więc w tych warunkach ujednoliceń metod i środków nie może przynieść pożądanych skutków. W rolnictwie bowiem wszelkie rozwiązania organizacyjne, techniczne i ekonomiczne mają sens i postępowy charakter tylko wówczas, gdy są dostosowane do określonej wielkości gospodarstwa, określonego stanu techniki i poziomu intensywności gospodarowania.

BYKI i byczki

Rutynowy styl

DARDZO mnie mile ujęł p. H.S. z Warszawy, („tokarz-emeryt” — jak pisze w liście). Ogarnęło go mianowicie wątpliwość, czy tytuł „Kukurydzy nie wystarczy lubić” jest poprawny.

„W poniższej mojej bazgrani nie znajdzie Pan pewnie dużo byków i byczków, zarówno „po linii gramatyki” jak też „na odcinku składni, interpunkcji i ortografii” — pisze do mnie — Na usprawiedliwienie podaje: ukończyłem tylko szkołę powszechną i trzyletnią II Miesiąca Szkołę Rzemieślniczą w Warszawie dość dawno, bo w latach dwudziestych...”

Przerywam cyt. żeby się podzielić z Czytelnikami refleksję: dobrze musiano uczyć w tej szkole polskiego, skoro po tylu latach mój Korespondent zachował (lub rozwinął w sobie) wrażliwość językową. Nie chodzi mi tylko o wadliwość wobec tytułu, ale i sprzeciw wobec pospolitych wyrażen „na odcinku” i „po linii”. Ale czytamy dalej:

„Jestem zrozpaczony, bo na dziesięć osób z matką tylko jedna przyznała mi rację (tzn., że tytuł „Kukurydzy nie wystarczy lubić” jest błędny) a reszta powiada, że wszystko jest w porządku... Przecież to chodzi o to, że kukurydza nie wystarczy tylko lubić, ale należy ją jeszcze umieć uprawiać...”

Bardzo znamienne jest to wahanie. Sprawa zmiany przepadu przy przecenianiu od bardzo dawna budzi wątpliwości. Mówię przecież: lubię kukurydę, ale nie lubię kukurydzy; tak samo: mieć czas, ale nie mieć czasu. Kiedy jednak mówię: lubię kukurydę, a nie lubię woska, to dodatkowo czasownik, odległość między nią a tym nie lubieniem się zwiększa i działanie przeczenia jest jak gdyby słabsze. Stąd jeśli zmieniłbym wyrażenie i napisał: nie wystarczy lubić kukurydę — nikt nie zaprotestuje. Słowo, które należy do indywidualnego wyrażenia i moim zdaniem, tytuł „Kukurydzy nie wystarczy lubić” jest w porządku.

Nie są jednak, moim zdaniem, w porządku ci, którzy używają określenia rutynowy, na co zwraca uwagę pani M. N. z Warszawy.

„Nie wiem, czy istnieje określenie rutynowy” — pisze — „Sądzę, że chodzi o rutynowych (pracowników), ale nie. Podkreślano, że chodzi o rutynowych. Jakoby określenie „rutynowy” ma zabarwienie ujemne...”

Właśnie, pewne ujemne zabarwienie znaczeniowe wiąże się z rzeczownikiem rutyna, jest to rutyna zastępującą tworzącą stosunek do pracy. Dlatego więc rutynowy ma mieć

ROZWOJ postępu technicznego i ekonomicznego preferuje, z natury rzeczy, większą skalę produkcji. Dlatego też przez upowszechnianie nowoczesnych metod gospodarowania oddziałuje się silnie na gospodarstwa większe. W naszych warunkach są to również chłopskie gospodarstwa specjalistyczne. Nie jest to wprawdzie jeszcze zbyt liczna grupa, ale jej zasięg rozszerza się z roku na rok. Znalazły już one trwałe miejsce w strukturze rolnictwa polskiego.

Analiza funkcjonujących specjalistycznych gospodarstw chłopskich wykazuje, że różnią się dość istotnie od klasycznej specjalizacji rozwijanej w okresie powojennym w wielu krajach zachodnich. Mianowicie nasze gospodarstwa specjalistyczne nie nastawiają się na wytwórczość tylko jednego produktu lub na realizację pewnego fragmentu procesu produkcyjnego. Ich główne zadanie polega na tym, żeby osiągnąć określoną wielkość produkcji towarowej jednego lub dwóch sprzężonych artykułów w przeliczeniu na 1 ha i na całość gospodarstwa. Takie właśnie kryterium zakwalifikowania gospodarstwa do grupy gospodarstw specjalistycznych. Np. gospodarstwo nastawione na produkcję mleka powinno osiągnąć co najmniej 3 tys. litrów mleka w przeliczeniu na 1 ha i 18 tys. litrów w przeliczeniu na gospodarstwo.

Obok artykułu głównego, do którego produkcji rolnik stwarza szczególnie sprzyjające warunki, wytwarza on również inne produkty w takich rozmiarach, jakie mogą zapewnić tzw. wewnętrzną równowagę organizacyjną gospodarstwa i podnieść stopień wykorzystania posiadanych zasobów ziemi i siły roboczej. Forma gospodarstwa specjalistycznego umożliwia zatem wykorzystanie pozytywnych cech, łączących się zarówno z wąską specjalizacją, jak i z gospodarowaniem wielostronnym.

GOSPODARSTWA specjalistyczne spełniają ważną rolę we wzroście produkcji rolniczej przez stopniowe wdrażanie postępu biologiczno-technicznego do rolnictwa. Przynoszą więc wielokrotnie korzyści społeczno-gospodarskie. Wymienimy tu niektóre z nich:

1. Osiągają produkcję końcową wyższą o około 50 proc. w

przeliczeniu na 1 ha, a wydajność pracy nawet dwukrotnie wyższą niż ogół gospodarstw indywidualnych w kraju; jednocześnie ponoszą niższe koszty produkcji (pracy żywej i uśrednionej) na jednostkę wytworzonej produkcji. Ich efekty produkcyjno-ekonomiczne są wynikiem stosowania właściwych technologii i rozwiązań organizacyjnych dla danych warunków produkcji.

2. Prowadzą gałęzie główne, wyznaczające kierunki produkcji, w stosunkowo dużej skali. Skala produkcji np. mleka, żywności, cukrów, owoców, warzyw itp. jest w nich z reguły 3-4-krotnie większa od przeciętnej. Powiększona skala produkcji stwarza warunki, a nawet zmusza rolnika do wprowadzania racjonalnych rozwiązań do technologii i organizacji procesów produkcji. Dzięki temu wzrastają plony i wydajność zwierząt oraz poprawia się efektywność wykorzystania środków trwałych i obrotowych.

3. Rozwój gałęzi specjalistycznej, której udział wynosi 60-70 proc. w strukturze produkcji przy równoczesnym prowadzeniu 2-3 drobniejszych gałęzi towarowych umożliwia lepsze wykorzystanie tradycyjnych zasobów gospodarstwa. Coroczne wahania w wielkości produkcji końcowej są w gospodarstwach specjalistycznych mniejsze niż w innych.

4. Gospodarstwa te wchodzą w wielostronne związki kooperacyjne. Duża ich część kooperuje z gospodarstwami uśrednionymi, natomiast prawie każde oddziałuje na rozwój i właściwe funkcjonowanie przynajmniej kilku gospodarstw niespecialistycznych, zwłaszcza dwuazadaniowych.

5. Prowadzenie gospodarstwa specjalistycznego podnosi rangę społeczno-zawodową rolników. Rolnicy ci są z reguły młodzi i mają lepsze przygotowanie zawodowe. Dzięki wysokiej wydajności pracy osiągają oni nie mniejsze dochody niż ich koledzy zatrudnieni w innych zawodach. Gospodarstwa specjalistyczne stanowią nie tylko formę życia i bytu rodziny, lecz też miejsce pracy i zarobku.

Jednak nie wszystkie istniejące dzisiaj chłopskie gospodarstwa specjalistyczne odznaczają się pozytywnymi cechami. Jest

to chyba oczywiste, gdyż powstały one niedawno, a sama forma organizacji i prowadzenia takich gospodarstw nie została jeszcze dostatecznie opanowana przez producentów i ich doradców. Należałoby więc dążyć do tego, aby dalszy rozwój tej pozytywnej społecznej formy gospodarowania przebiegał prawidłowo, a warunki jakie stwarza jej państwo były wykorzystane racjonalnie.

FORME gospodarstwa specjalistycznego zaakceptowali głównie rolnicy przodujący. Jest to zjawisko korzystne, umożliwia bowiem stopniową modernizację techniczną gospodarstw indywidualnych. Podjęcie tej formy gospodarowania przez rolników przodujących zapewnia w przekonaniu, iż powstające gospodarstwa specjalistyczne będą stanowiły wzory postępowania dla innych rolników. Oczywiście jest pożądanym, aby gospodarstwa specjalistyczne były w kraju coraz liczniejsze. Jednak tempo ich organizowania musi odpowiadać równoległe do możliwości zapewniających im trwałą sprawność produkcyjną i ekonomiczną. Do warunków tych zaliczamy przede wszystkim:

1) zasoby środków, jakie mogą być przeznaczane na techniczne przeobrażenie i modernizację gospodarstw indywidualnych, gdyż gospodarstwa specjalistyczne są kapitałochłonne;

2) możliwości wzrostu obszaru poszczególnych gospodarstw, bowiem minimalny obszar gospodarstwa specjalistycznego powinien wynosić 12-15 ha;

3) przygotowanie producentów i służby rolnej do przekształcania tradycyjnych form produkcji w nowoczesne, bardziej efektywne.

Warto podkreślić, na zakończenie, że jednym z czynników poprawiających efektywność gospodarstw specjalistycznych jest dobrze opracowany projekt urządzenia takiego gospodarstwa.

Kto kupi absolwenta?

PIOTR ALEKSANDROWICZ

ZACZNIJMY od kilku oczywistości. Dla prawidłowego społecznego-gospodarskiego rozwoju kraju niezbędne jest w miarę równomierne rozmieszczenie kadr z wykształceniem wyższym. I choć zrozumiałe jest, że najważniejsze ośrodki administracyjne, gospodarcze i kulturalne muszą dysponować większą liczbą absolwentów szkół wyższych, to jednak powszechnie uznaje się dysproporcje między np. Warszawą i Białą Podlaską za zbyt duże. Dlatego też od wielu lat podejmowane są wielokierunkowe działania zmierzające do zainteresowania absolwentów podejmowaniem pracy w małych miastach, na wsi i w województwach peryferyjnych. I od wielu lat skuteczność owych przedsięwzięć wydaje się niewielka.

Jednym ze stimulatorów prawidłowego rozmieszczenia kadr miały być stypendia fundowane. Od lat jednak, pomimo wzrostu liczby studentów, obserwuje się spadek ich znaczenia, jak i udziału w ogólnej liczbie świadczeń stypendialnych. Wystarczy porównać dane dla lat 1970 (17,8 tysięcy stypendiów fundowanych) i 1977 (13 tysięcy). W tym czasie ogólna liczba stypendiów wzrosła o ponad 50 proc. W uniwersytetach zaledwie 1 student na 60 pobiera stypendium fundowane. Jeszcze gorsza jest sytuacja w wyższych szkołach pedagogicznych, nieco lepsza w akademiach rolniczych i politechnikach. Nawet w przodujących według statystyki wyższych szkółach inżynierskich jedynie co ósmy student korzysta z tej formy pomocy materialnej. Jeśli uwzględnimy także fakty, że wiele stypendiów przyznaje się z tytułu osiągnięć akademickich, a realizacja niektórych umów nie kończy się podjęciem pracy u fundatora, to łatwo stwierdzimy, że dla prawidłowego rozmieszczenia kadr z wyższym wykształceniem znacznie aktualnie obowiązującego systemu nie jest wielkie.

Kilka spraw

Przyczyny takiego stanu rzeczy trudno odnaleźć. Po prostu na upowszechnieniu stypendiów fundowanych nie za-

leży ani zakładom pracy, ani studentom. Dlaczego tak się dzieje?

Przedstawimy stanowisko studentów. Stypendia fundowane wynoszą obecnie 1800, a w niektórych wypadkach 2000 złotych. Przeciętne stypendium zwyczajne wynosi około 1000 złotych. Różnicę można pokryć niewielkim wysiłkiem pracującym dorywczo w czasie studiów lub wakacji. Obowiązek jakie nakłada umowa o stypendium fundowane są już natomiast znaczne, a konieczność przepracowania co najmniej kilku lat w małym miasteczku lub na wsi — odstrasza. I dalej: oferowana absolwentom praca jest częstokroć wymyślana w pośpiechu, „bo coś trzeba z tym stypendyścią zrobić”, obowiązki niesprecyzowane, a niekiedy zgola fikcyjne i ograniczone do odsiedzenia przez inżyniera 8 godzin za biurkiem. Oferowane warunki mieszkaniowe i placowe nie są nadzwyczajne i nie rekompensują oddalenia od miejskiego środowiska, domu itd. Ponadto nie mały wpływ na niechęć studentów do wcześniejszego wiązania się z przyszłym miejscem pracy ma ich niesprecyzowana sytuacja osobista, plany małżeńskie itp.

O tym, że argumenty powyższe są decydujące świadczą fakt, iż nawet kolejne podwyższenia dopuszczalnej górnej granicy dochodowości stypendysty, a ostatnio zniesienie tej granicy, nie wpłynęły zasadniczo na zainteresowanie stypendiami fundowanymi.

Trudniej uzasadnić stanowisko zakładów pracy niechętnie występujących z propozycjami fundowania stypendiów. Brak myślenia kategoriami ogólnospołecznymi, przekonanie o istnieniu jedynie ograniczonych korzyści wynikających z zatrudnienia absolwentów, niewiara w skuteczność systemu stypendiów, konieczność programowania zatrudnienia z wyprzedzeniem kiluletnim — wszystko to stanowi barierę dla składania ofert. Pracodawcy często skargą się, że stypendyści po kilku latach uciekają z zakładów pracy. To prawda, ale znacznie rzadziej spotkać można zakład, w którym absolwent-stypendysta otrzymuje interesującą, samodzielną i zgodną ze specjalizacją pracę. Nie dziwimy się zatem ucieczkom.

Poprawki do regulaminu

Mimo wszystko wydaje się, że istotniejsze jest zwiększenie zainteresowania własnie studentów stypendiami fundowanymi i w tym też kierunku zmierzają ustalenia projektu nowego zarządzenia o stypendiach fundowanych. Znajduje się ono w trakcie uzgadniania między resortami Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki oraz organizacją studencką. Przed kilkoma tygodniami przekazano go stronom do ponownego rozpatrzenia co sugeruje, że występują trudności z ustaleniem ostatecznej wersji.

Szkoda. Bowiem czytając projekt odniosłem wrażenie, że jest on bardziej precyzyjny i korzystniejszy dla studentów niż dotychczasowe zarządzenie.

Głównym magnesem, który powinien, przy niezmienionej wysokości stypendium, przyciągnąć większą liczbę przyszłych absolwentów, jest natomiast zapewnienie stypendystom mieszkania w ciągu roku, a wyjątkowo 2 lat od podjęcia pracy. Znamienny jest przykład Akcji Chętni. Najpierw wybudowano dwa bloki dla absolwentów — potem ogłoszono nabór chętnych do podjęcia pracy. I okazało się, że liczba zgłoszeń przekracza znacznie liczbę miejsc.

Równie istotne jest ustalenie, że jeśli zakład pracy nie jest w stanie zapewnić w podanych terminach mieszkania, obowiązek ten spada na terenowy organ administracji. Wolewodobnie dysponując własną pulą mieszkań i rzecz tylko w tym, aby udało się powyższe ustalenia wyegzekwować. Ponadto projekt zarządzenia dokładnie precyzuje warunki zmiany fundatora i instytucji władnej do zatwierdzenia zmiany, lub zwolnienia absolwenta z obowiązku odpracowywania stypendium.

Zwrócono również uwagę na obowiązki fundatora związane z przygotowaniem absolwenta do podjęcia pracy. Stypendysta ma mieć możliwość nie tylko zwiedzenia zakładu pracy, ale również otrzymania czasowego zatrudnienia w czasie wakacji. Zobowiązuje się również fundator do przedstawiania propozycji prac przejściowych i dyplomowych. W tym przypadku sądę jednak, że wprowadzenie obowiązku wykonywania dyplomu w jednostce, w której absolwent ma być, nie ma zbyt wielkiego znaczenia, ponieważ ogólnikowe propozycje, wiazałoby studenta z przyszłym miejscem pracy.

Pierwsze kroki

Stypendia fundowane zatrudniły ostatnio swój charakter pomocy ekonomicznej i stały się instrumentem polityki zatrudnienia i właściwego rozmieszczenia kadr z wyższym wykształceniem. Są wprawdzie jednym ze środków działających w tym kierunku, jednakże do dotychczas najlepszym, teoretycznie najbardziej wiążącym studenta z zakładem pracy i stwarzającym okres aklimatyzacji. Od lat przecież postuluję się wprowadzenie obowiązku podpisywania umowy przedwstępnej lub stypendialnej przed rozpoczęciem pisania pracy dyplomowej lub magisterskiej. Sprawiliby to, że więcej prac polegałoby na rozwiązywaniu konkretnych problemów i zagadnień z praktyki zakładu.

Doskonale system stypendiów fundowanych może stać się pierwszym krokiem w tym kierunku. Dlatego też sądzę, iż należy uczynić wszystko, aby odłożony chwilowo ad acta projekt, został jak najszybciej ponownie rozpatrzony, poprawiony i konsekwentnie wprowadzany w życie.

Z PRASY KRAJOWEJ

CHEMIA I PASIEKI

GAZETA ZACHODNIA pisze o wzorowej współpracy Zjednoczenia Państw. Przedsiębiorstw. Gospodarki Rolnej w Pile z miłośnym Związkiem Pszczelarzy. To właśnie wspomniany związek wysłał, w ub. roku, z wnioskiem o nagrodę dla PPR za niespodziewanie żadnego zatrucia na terenie województwa, chociaż we władaniu tego sektora znajduje się 40 proc. ziem w regionie i stosuje się tam pełny program chemicznej ochrony roślin.

Pracownicy pilskich państwowych gospodarstw rolnych nie tylko racjonalnie i ostrożnie stosują pestycydy, by nie spo-

wodować zagrożenia środowiska, ale chętnie też widzą pasieki na swoich polach i w sadach. Wiele przedsiębiorstw dostarcza pszczelarzom środków transportowych, żeby mogli przewieźć swe pasieki na pegeerowskie uprawy. A więc chemia i pasieki mogą pozostawać w zgodnej współpracy.

KU WYGODZIE ZŁOGI

Mimo, że z roku na rok popelsza się ich warunki socjalne na budowlach, często jeszcze można spotkać budowy z tradycyjnymi barakowozami, zastępczymi i słusznymi, szatanie i suszące odzieży. Słabo ogrzewane, nie zdają one egzaminu zwłaszcza jesienią i zimą, ponieważ złożona tam mokra odzież po prostu nie wysycha należycie.

Od niedawna w tej zaniedbanej dziedzinie daje się zauważyć pewien postęp. Przykładem mogą być — o czym doniosła GAZETA POMORSKA — przestawne zaplecze magazynowe i socjalne, których produkcja zajmuje się obecnie Pomorskie Przedsiębiorstwo Budowlane „Probud” w Bydgoszczy. W zakładzie tym opracowano dwa sposoby budowy nowych zapleczy: w oparciu o konstrukcję żelbetonową i stalową. Charakterystyka się one łatwym montażem, a co najważniejsze — po zdemontowaniu obiektów możliwe jest całkowite odzyskanie materiałów.

GAZETOWA

GIEŁDA POMYSŁÓW

Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka, GAZETA LUBUSKA wystąpiła z pozytywnymi inicjatywami ogłaszając gazetową giełdę pomysłów pod hasłem: „Konto dziecięcego usmiechu”. Akcja ta ma na celu popularyzowanie potrzebnych i pozytywnych propozycji a także doświadczeń „by środowiska, które głowią się nad rozwiązaniem jakiegoś dziecięcego problemu, mogły wzorować się na przykładach z tej giełdy”. Dziennik wyraża także gotowość popularyzowania wszelkich przedsięwzięć organizacyjnych, usprawniających opiekę nad dziećmi itd.

Propozycje „Gazeta Lubuska” prosi kierować pod adresem: Al. Niepodległości 25, skr. poczt. 120, 65-930 Zielona Góra (mar).

Jerzy Ring

WARSZAWA



Splyw Dunajcem należy do największych atrakcji turystycznych Pienin. Każdego więc roku korzystają z tej formy wycieczki krajoznawczej tysiące wypoczynujących w okolicach Trzech Koron urlopowiczów.

Ankieta „Życia” — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA

To nie może powrócić

ZOKAZJI Miesiąca Pamięci Narodowej, na apel „Życia Warszawy” „Dzieciństwo i wojna”, chcę opisać to co zapamiętałem z okresu wojennego i pierwszych dni wolności.

Urodziłem się 16 lipca 1939 roku w Warszawie dzielnica Grochów, gdzie do dziś mieszkam i wyłącznie będzie to opisanie dzielnicy Grochów, Praga, Sliwice.

Zaczęło od Grochowa, ul. St. Augusta 14, pod tym adresem mieszkaliśmy z matką, ojciec był w Oświęcimiu. Ja bawiłem się z rówieśnikami na podwórku, gdy wybiegliśmy na ulicę zobaczyłem jak podjechało samochodem pełno Niemców, wtedy pobiegłem do domu, powiedziałem mamie Niemcy. Nie trwało to długo jak w drzwi zaczęło straszenie walić, matka otworzyła, do mieszkania wtargnęli Niemcy oraz dwóch cywili. Jednego z nich rozpoznałem — był to sąsiad, drugi tłumacz. Matka została oskarżona przez sąsiada, który był razem z Niemcami o

to, że w naszym mieszkaniu odbywały się zbiórki i zebrania partyzantów itd.

Ja plakałem, nie mogłem sobie przypomnieć co było dalej, ale pamiętam dalszy ciąg już na Targowej 15, naprzeciwko ul. Kijowskiej, gdzie była placówka gestapo. Ja i matka tam byliśmy, pamiętam jak za biurkiem siedział Niemiec, był tak-że cywil, o czym rozmawialiśmy tego nie wiem. Około dwóch tygodni później gdy z matką szliśmy do babci na Śliwice schodząc klatką schodową spotkaliśmy tego sąsiada, był pobity, cały obandażowany. Widząc nas zawołał z półpietra żebyśmy przysiedli. Pamiętam jak byliśmy wszyscy w piwnicy, wszyscy lokatorzy, ja i paru chłopaków wybiegliśmy na dwór, tam był granatowy policjant, który mieszkał w tym domu co i my. Pamiętam jak strzelał do samolotu, zrobiła się luna, samolot znikł.

MIESZKAJĄC u wujka na Pradze, ul. Kepna, poznałem nowych kolegów. Bawiliśmy się, potem pobiegliśmy na

ulicę. Jechala dorożka, uciekliśmy się, zobaczył to dorożkarz, dzielił nas batem. Ja dostałem po nogach, uciekliśmy i wtedy zobaczyłem straszny widok. Na ulicy stali jacyś ludzie, mieli oczy zaklepane, ręce do góry za głowę. Po drugiej stronie ulicy stali Niemcy, jeden w czarnym płaszczu z pejszem w ręku, rozkraczony. Zapamiętałem, że kiedy uderzył się po nodze, wtedy zaczęli strzelać i tylko zobaczyłem jak tamci się poprzewracali i uciekli.

Idąc z matką do babci ul. Stalingradzka, dawniej Modlińska, zobaczyłem budki (wacny). Mielimy trzy, pierwsza była przy Ratuszowej, druga przy pl. Leńskiego, trzecia przy Rondzie Starzyńskiego. Za wiaduktem był obstrzał z dworca Praga, ale doszliśmy szczęśliwie do babci.

Pamiętam jak na dachu budynku stało działo przeciwlotnicze, z którego strzelali żołnierze lub żołnierze, tego nie

Raport w sprawie reportażu

„Liczą się tylko tematy kontrowersyjne” (reporter Józef Blachowicz), „Szansa telewizyjnego reportażu jest uczestniczenie w wydarzeniu” (recenzent), „Reportaż nie zbawia świata” (reporter Stanisław Augustyk), „Celem reportażu jest tropienie prawdy” (recenzentka Małgorzata Karbowiak), „Miarę atrakcyjności reportażu nie wyznacza sama sprawność realizacji, lecz doza zawartej w nim prawdy” (Henryk Tronowicz, publicysta), „Reportaż ginie, chociaż telewizjowie jak dawniej ustawiają się w kolejce po prawdę” (reporter Maciej Szumowski).

Oto kilka opinii sprzed lat na temat gatunku, który nazwaliśmy „solą” telewizji, jej chlebem powszednim, a który dziś znika z anteny. Dlaczego? Czy decydują tu względy natury techniczno-finansowo-administracyjnej?

Przed laty mieliśmy wrażenie, że wozy reporterskie bez przeryw kursora po kraju, a reporterzy z kamerą filmową przemierzają Polskę wzdłuż i wszerz. Ostry dyżur w reportażu telewizyjnym pełnili wtedy: Maciej Szumowski, Józef Blachowicz, Mariusz Walter, Krystian Przysiecki, Eugeniusz Pach, Stanisław Augustyk, Tamara Soloniewicz i wielu innych. Czym dziś zajmują się telewizyjni reportażysty? Dlaczego zbyt często pod szyldem reportażu oglądamy już tylko obrazki krajoznawcze, dydaktyczne biografie, a reporterzy zadają pytania, na które odpowiedzi znamy już z góry.

Pamiętamy rejestrowane „na gorąco”, „Spotkania w drodze”, interwencyjne reportaże Macie-

ja Szumowskiego — „Zza siódmej między”, „Uroczysko” Blachowicza i Przysieckiego, gdzie z oddziału w Bieszczadach, gdzie żyli uparci ludzie, „Wesołowski” Blachowicza, zadziwiających nas wszystkich naturalnością bycia przed kamerą, autentycznością.

Jak dziś określić specyfikę i recepcję reportażu? Co jest jego składnikiem i warunkiem nieodzownym: konflikt, aktualność, typowość problemu? Czym jest tak zwana prawda w reportażu? Jakie trudności ma reportaż do pokonania teraz.

Na pytania te próbujemy znaleźć odpowiedź w rozmowie z JÓZEFEM BLACHOWICZEM.

— Na czym polega dzisiaj moja nostalgia reporterska? Fakty istnieją, czyli tworzywo na reportaż jest, reportażu nie ma... reporterzy chodzą sfrustrowani. Problem polega przede wszystkim na tym, że formy wypowiedzi reportażowej zastępuje się formułą rozrywki. Dzieje się tak nie tylko u nas, to również tendencja innych światowych telewizji, francuskiej, a przede wszystkim amerykańskiej... wynikająca z fałszywego przesądzenia, że telewizjowie pragną się tylko bawić. Stąd klasyczna forma literatury faktu, zdominowanej w naszej telewizji przez widowisko, rozrywkę. Jeżeli publicystyka, to tylko w formie sądu nad dziełami sztuki, pojedynku między dwoma panami, jeśli rozmowa to w interwałach konieczność piosenki, baletu. Wprawdzie też nie wierzę, że reportaż może zbawić świat, bo przecież zajmuje się zaledwie jedną kropką wody, co nie daje poglądu o rozmiarach i walorach wielkiej rzeki, to jednak właśnie reportaż, publicystyka pokazują

ludziom życie ludzi, odkrywają rzeczywistość.

— Swoją rolę w sprawie reportażu nie bez powodu zaczęła właśnie Pańskim wyznaniem: „Liczą się tylko tematy kontrowersyjne”.

— Kiedyś, kiedy jeszcze był zwyczaj wożenia pisarzy do zakładów produkcyjnych, pewien znany literat stał przy obrabiarce, przy której pracował jeden z przodowników pracy. Ten dzieln, młody człowiek starał się pracować tak dobrze i efektywnie, jak nigdy dotąd, jak prawdziwy artysta. Pod koniec zmiany, kiedy obrabiarce przejmował już ktoś inny, pisarz uściślał dłoń młodemu człowiekowi i powiedział: „dawniej ja nie widziałem tak wspaniałej roboty.” Nie napisał jednak nic.

— Dlaczego tak uparcie trzyma się Pan tego gatunku, mimo że dziś nie należy on do preferowanych w polskiej telewizji. Z nazwisk, które pamiętam, Maciej Szumowski milczy, Mariusz Walter zajął się fabulą i telewizją rozrywkową, Tamara Soloniewicz robi filmy na festiwalu, Krystian Przysiecki uprawia atrakcyjniejszy reportaż zagraniczny...

— A czym mam się zajmować? Kierowaniem redakcją jak Maciej Jeczek? Dyktowaniem jak Mariusz Walter? Reporterkę uprawiam już 18 lat, to weszło w krew. Może równie dobrze, że prawie zawsze zajmowałem się reportażem kontrowersyjnym i interwencyjnym. To bardzo angażujące, a szczególnie wciągało jak narkotyki w latach, kiedy nie było jeszcze urządzeń rejestrujących i reportażom transmitowanym bezpośrednio z wozu towarzyszyły szczególne napięcia i zdenerwowanie.

— Pamięta Pan ludzi i problemy tych reportażów?

— Na przykład, bardzo trudna w realizacji i typowa dla tego złotego okresu reportażu relacja, którą zatyulowałem — „A na wsi zima”, ze spotkania mieszkańców powiatu przedstawicielami władz. Tu, na żywo, przed kamerami rozstrzygało się miejsce konfliktu i nieporozumienia.

— Który to był rok?

— Sześćdziesiąty trzeci lub czwarty. Kończył się już wtedy ten romantyczny okres reportażu bezpośredniego, transmitowanego przy pomocy wozu, jak mecz sportowy. Później przecho-

dziiliśmy powoli na reportaż filmowy, który już nie był tak bezpośrednim odzwierciedleniem życia.

— Pamięta Pan swój pierwszy reportaż filmowy?

— Tak, była to „Izba pamiętek”, historia walki politycznej mieszkańców Dąbrowki Wielkopolskiej, w czasach, kiedy ta polska wieś wcielona była do Niemiec.

— Ja natomiast zapamiętałam sprzed wielu lat opowieść pewnej kobiety, której mąż „trzykrotnie wracał się z wojenki, bo za każdym razem czegoś zapominał...”

— Rzeczywiście, znalazło się to kiedyś w moim filmie dokumentalnym „Losy polskie”, opowiadającym historię żołnierzy jednego cmentarza, którzy zginęli w bitwie nad Bzurą.

— Powiedział Pan — film dokumentalny. Czym różni się film dokumentalny od reportażu?

— Moim zdaniem film powstaje dopiero jako synteza nagromadzonych obserwacji. Głównie jednostkowe losy, fakty... I mimo że uważam się przede wszystkim za reportera w najbardziej roboczym tego słowa znaczeniu, to od czasu do czasu, właśnie na bazie reporterskich obserwacji odczuwam chęć wypowiedzenia się w sposób syntetyczny, uogólniający.

— Rozmowę naszą zaczęliśmy od nostalgii telewizyjnego reportera. Skąd bierze się ona u Pana, mimo tak wielu nagród?

— Starzeję się. Wszyscy reporterzy starzeją się. Ostatnio, jak spotkałem Stefana Kozickiego, bardzo się skarżył, że już nie stać go jak dawniej na ciągłe powieranie się po kraju, w pociągach, na furmankach, na piechotę... To może być poina naszej rozmowy... Dlaczego na antenie nie ma reportażu? Reporterzy zestarli się.

— Proponuję inne zakończenie. Z którym z młodych reporterów poleciłby Pan porozmawiać o tym telewizyjnym gatunku?

— Z Krystianem Przysieckim. Zawsze podziwiałem jego znakomitą metodę pracy na planie — jak za pomocą niewielkiej liczby krótkich pytań potrafi wycisnąć z rozmówców wszystko.

Rozmawiała: EWA BANASZKIEWICZ

Jean-Claude Ganga o starcie sportowców Afryki w Moskwie

(P) Na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu zabrakło reprezentantów krajów afrykańskich. Czarna Afryka wycofała się z olimpijskich bojów, protestując przeciwko dopuszczeniu do walki o olimpijskie laury sportowców Nowej Zelandii, którzy to kraj utrzymywał sportowe kontakty z Republiką Południowej Afryki.

W Moskwie sportowców Czarnie Afryki nie zabraknie. Świadczą o tym najlepiej słowa J. C. Gangi, jednego z najbardziej znanych w świecie działaczy.

„Przygotowania do Igrzysk Olimpijskich w Moskwie zrobiły na mnie wielkie wrażenie — powiedział w wywiadzie prasowym sekretarz generalny Najwyższej Rady Sportu Afrykańskiego, Jean-Claude Ganga. Gospodarze nie szczędzą starań, aby zapewnić uczestnikom olimpiady jak najlepsze warunki startu”.

J. C. Ganga przebywał w Moskwie z 5-dniową wizytą. Spotkał się z przedstawicielami komitetu organizacyjnego, m.in. przewodniczącym I. Nowikowem oraz przewodniczącym Komitetu Olimpijskiego ZSRR — S. Pawłowem. Podczas tych spotkań omawiane były problemy dalszej współpracy organizacji sportowych ZSRR z krajami afrykańskimi.

„Wszystkie najważniejsze tegoroczne starty sportowców krajów afrykańskich traktowane są jako etapy przygotowań olimpijskich — oświadczył J. C. Ganga. Cała sportowa Afryka przysięga, że na olimpiadzie moskiewskiej. Reprezentanci 32 krajów Afryki wezmą udział w tegorocznej Spartakiadzie Narodów ZSRR”.

J.-C. Ganga stwierdził, iż w wielu krajach Afryki soort rozwija się pomyślnie dzięki wydanej pomocy radzieckich fa-

1. VI. na stadionie Skry lekkoatletyczne emocje

(P) 1 czerwca na stadionie stołecznej Skry odbędzie się międzynarodowe mistrzostwa Warszawy z udziałem lekkoatletów Algierii, Belgii, Finlandii, Francji, Holandii, Czechosłowacji, Szwecji, NRD, Meksyku. Na starcie staną także cała czołwka krajowa, mistrzostwa będą bowiem eliminacją przed wyjazdem naszych reprezentacji na mecze do Włoch.

Do najciekawszych konkurencji należą będą sprinty męczyzn (Duneczki, Woronin, Licznarski), tyżka (Kozakiewicz, Słusarski, Buciariski, Klimczyk), 100 m pł — (Rabszytn, Perka), oszczep kobiet (Kinder, Blechacz), 200 m kobiet (Szewiński), 1000 m męczyzn (Malinowski). Silna obsada będą miały również skok wzwyż kobiet i rzut oszczepem męczyzn. Początek zawodów o godz. 17. (PAP)

Z kolarskich tras

Stefan Ciekański stracił prowadzenie

(P) Nowym liderem kolarskiego wyścigu dookoła Wielkiej Brytanii został reprezentant ZSRR Ulrik Kaszinin, który odebrał prowadzenie Polakowi Stefanowi Ciekańskiemu.

Na mecie drugiego etapu (130 km ze Swindon do Weston Super Mare) dotarła 11-osobowa grupa, z której najszybszy był Duńczyk Jan Hoegh. Drugie miejsce zajął polski kolarz Janusz Pożak. W czołówce nie było Ciekańskiego i spadł on na piętnaste miejsce w łącznej klasyfikacji. Polacy stracili ponad 4 min. w klasyfikacji drużynowej do zespołów Danii, ZSRR i CSRS.

WYNIKI:
II ETAP INDYWIDUALNIE:
1. Jan Hoegh (Dania) 3:16:13;

Hokeiści Lecha Poznań walczą o finał Pucharu Europy

(P) Drużyna poznańskiego Lecha w hokeju na trawie wyjechała do Hagu, gdzie w dniach od 1 do 4 czerwca odbędzie się finałowy turniej o Puchar Europy. Zawodnicy Lecha będą musieli rozegrać dodatkowe spotkanie — z HC Collegians Gibraltar.

Drużynę tę mistrzowie Polski pokonali w eliminacyjnym turnieju, który odbył się w stolicy Wielkopolski. Wówczas Lech wygrał po rzutach karnych. Goście wniesli jednak protest, który został uznany przez Międzynarodową Federację Hokeja na Trawie. Okazało się, że po remisieowym zakończeniu meczu sędzia powinien był od razu poddyktować ewentualne rzuty karnych, bez rozgrywania dogrywek. Francuski delegat z ramienia międzynarodowej federacji błędnie zinterpretował jednak turniejowe przepisy, dlatego też władze zdecydowały o unieważnieniu poznańskiego meczu. Obidwa zespoły zaproszono do Hagu, gdzie w przeddzień rozpoczęcia finału spotka się w ponownie. Zwycięzca wystąpi w jednej z czterech finałowych grup.

W razie wygranej drużyna Lecha znajdzie się w najsilniejszej grupie turnieju z obrońcą Pucharu Europy, angielskim zespołem Southgate, który trzykrotnie sięgał po to trofeum. (PAP)

chowców: trenerów, działaczy, wykładowców wyższych uczelni.

Arabski Kongres Komitetów Olimpijskich

Pewne niepokoje może natomiast budzić postawa państw arabskich. 28 maja rozpoczął się w Rabacie I Kongres Arabskich Komitetów Olimpijskich z udziałem przewodniczących narodowych komitetów olimpijskich, ministrów sportu i arabskich członków międzynarodowej federacji sportowych. Głównym punktem obrad jest wy-

pracowanie wspólnego dla Arabów postępowania wobec Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i międzynarodowych federacji. W szczególności — jak twierdzą agencji sprawozdawcy — chodzi jednak o ustalenie postępowania wobec Egiptu i Izraela. Mówi się nawet o zgłoszeniu propozycji wykluczenia reprezentacji Izraela z igrzysk olimpijskich 1980.

Za miesiąc ma się odbyć w San Juan (Porto Rico) spotkanie przedstawicieli narodowych komitetów olimpijskich z całego świata. Na spotkaniu tym jednolito frontowa po kongresie w Rabacie społeczność arabska ma wystąpić z inną jeszcze propozycją: o uznaniu języka arabskiego, jako jeszcze jednego oficjalnego języka Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. (S)

Piłkarska ekstraklasa na finiszu W Warszawie oglądamy bytomską Polonię

(P) Cztery mecze w rozgrywanej dziś (30.V) XXVIII kolejce ekstraklasy mogą mieć zasadnicze znaczenie w walce o tytuł mistrzowski, trzecie miejsce (premiowane startem w Pucharze UEFA) i o utrzymanie się w I lidze. Są to spotkania:

Stal Mielec — Ruch Chorzów, Widzew Łódź — Legia Warszawa.

Szombierki Bytom — Pogoń Szczecin.

Gwardia Warszawa — Polonia Bytom (stadion przy ul. Racławickiej, godz. 17).

W pozostałych meczach zmierzą się drużyny, którym wymienione premie są już obojętne. Zdobyły one bowiem tyle punktów, że nie awansują do czołwki, a spadek z ekstraklasy też im nie grozi.

W Szwecji czy Anglii wylądować Puchar Europy?

Ponad 30 tys. angielskich i szwedzkich kibiców dopinających będzie Nottingham Forest i Malmö FF w walce o Puchar Europy. Mecz rozegrany zostanie w śróde (30.V) na Stadionie Olimpijskim w Monachium o godz. 21.15. Przypominamy, że spotkanie transmituje Polska Telewizja (program I, godz. 21.20). Sympatycy obu drużyn wzmacniali we wtorek ducha w monachijskich wibracjach, manifestując pewność zwycięstwa. Bardziej powściągliwi w wypowiedziach byli piłkarze i szkoleniowcy. Peter Taylor, asystent trenera Briana Clougha stwierdził tylko, że Nottingham stoi przed szansą, jakiej nie miał w swej historii. Ale jeżeli ktoś mówi, że będzie to walka Goliata z Dawidem, na pewno się myli.

Zwycięstwo Wojciecha Fibaka

(P) Wojciech Fibak pomyślnie rozpoczął swój udział w jednym z najsłynniejszych turniejów tenisowych: międzynarodowych mistrzostwach Francji, które w poniedziałek rozpoczęły się na Kortach im. Rolanda Garrosa w Paryżu. W I rundzie (1/64 finału) Polak zwyciężył utalentowanego gracza szwajcarskiego, Heinza Günthardta 6:1, 4:6, 7:5, 6:4. Nasz tenisista jest rozstawiony z nr 12.

Bardzo zaciekłe były niektóre mecze I rundy. Sporo trudu kosztowało faworyta imprezy, Szweda Bjerna Borga zwycięstwo nad Czechosłowakiem Tomaszem Szmidem. Borg wygrał po czterostawce walce 6:1, 5:7, 6:4, 6:4. W drugim secie Szwed prowadził już 4:1, a jednak Szmid zdolał te partie wygrać.

Inny tenisista CSRS, Ivan Lendl pokonał znanego Chilijczyka Jaime Filolę 7:6, 6:3, 4:6, 6:3, a reprezentant Indii Ramesh Krishnan zwyciężył Amerykanina Petera Fлеминga 6:4, 6:3, 6:4.

Inne wyniki: Samir Mayer (USA) — Ray Ramey (Meksyk) 7:6, 6:4, 6:0; Jan Kodcz (CSRS) — Dick Crealy (Australia) 7:6, 6:7, 3:6, 6:4, 7:5; Jose Luis Clerc (Argentyna) — Dick Stockton (USA) 5:7, 6:3, 3:6, 6:2, 6:3; Jose Higueras (Hiszpania) — Mark Edmondson (Australia) 6:3, 4:6, 4:6, 6:1, 6:2; Eddie Dibbs (USA) — Nick Saviano (USA) 6:3, 6:3, 4:6, 6:2. (Y)

Bez pudła

(P) Bardzo dobre wyniki osiągnięto na pomorskim turnieju strzeleckim, który odbył się w Bydgoszczy. M. in. zawodnik warszawskiej Gwardii — R. Milczarek strzelając z karabinu na pozycji leżącej — uzyskał 600 pkt. na 600 możliwych. Wy równał tym samym dotychczasowy rekord Polski w tej konkurencji. Rezultat ten jest o 1 pkt. lepszy od oficjalnego rekordu świata.

W turnieju startowało 11 zespołów z całego kraju. Drużynowo pierwsze miejsce wywalczyli strzelcy WKS „Wisza”, zdobywając 60 pkt. (PAP)

Zawody jeździeckie w Olsztynie

(P) W śróde (30.V) rozpoczęła się w Olsztynie XXVIII międzynarodowe zawody jeździeckie w skokach przez przeszkody (CSIO). Startować w nich będzie 40 jeźdźców i 80 koni z CSRS, NRD, RFN, Węgier, ZSRR i Polski.

Podczas zawodów, które trwać będą do 3 czerwca, rozegranych zostanie 11 konkursów. Najważniejszym z nich będzie „Puchar narodów” o nagrodę ufundowaną przez Prezesa Rady Ministrów PRL. Obedzie się o w sobotę, w przedostatnim dniu imprezy. Interesująca zapowiada się także czwartkowy konkurs „potęgi skoku” na nagrodę Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu.

Polski Związek Jeździecki ustalił już 6-osobową reprezentację na olsztyńskie zawody. Znaleźli się w niej: Janusz Bobik, Wiesław Hartman, Jan Kowalczyk, Stefan Migdałski, Bogdan Sas-Jaworski i Hubert Szaszkiewicz. (PAP)

„Sprawa polska 1944”

Teatr telewizyjny przypomni nam 31 bm. część I widowiska „Sprawa polska 1944”, według scenariusza Ryszarda Frelika i Włodzimierza T. Kowalskiego, w reżyserii Romana Wionczka, z udziałem m.in. Mariusza Dmochowskiego, Mieczysława Pawlikowskiego, Bogdana Baera, Henryka Borowskiego, Emila Karewicza.

Spektakl „Sprawa polska 1944” zrealizowany w 1974 r. reprezentuje gatunek teatru faktu. Autentyczne materiały (noty dyplomatyczne, stenogramy, fragmenty starych filmów dokumentalnych) posłużyły do przedstawienia w formie fabularzowanego dokumentu wybranych epizodów z przełomu dla losów wojny lat 1943—45.

Narracja spektaklu przebiega dwutorowo. Dokumentalne zdjęcia filmowe w połączeniu z podawaniem przez lektora komentarza informują o aktualnej sytuacji na frontach oraz o kontaktach dyplomatycznych Wielkiej Koalicji. Sceny grane przez aktorów odtwarzających konkretne postaci odsłaniają kulisy nawiązywania historycznych działo postanowień i aktów prawnych. Pozwalają one poznać motyw działania, przesłanki, jakimi kierowali się meżowie stanu, politycy, wojskowi.

Autorów scenariusza szczególnie interesował udział Polaków w tej wolnej roli „sprawy polskiej” w polityce międzynarodowej, geneza społeczeństwa państwa polskiego na tle zmieniającej się w toku II wojny światowej międzynarodowej sytuacji politycznej.

Ukazane w części I widowiska teatralne obrazy Wielkiej Trójki na temat przyszłości Niemiec i orzecznictwa powojennej Europy akcentują szczególną wagę „polskiego” tematu. Osiągnięte w grudniu 1943 r. w Teheranie wstępne porozumienie w sprawie granic Polski było praktycznym sprawdaniem solidarnego działania sprzymierzonych mocarstw. Utworzenie



Reżyser Konrad Nałęcz w rozmowie z jednym z bohaterów filmu telewizyjnego „Ród Gąsienicow”.
Fot. Andrzej Bledroński

Dlaczego zrealizowaliśmy „Rodzinę Polanieckich”

Publiczność telewizyjna przyjęła z wielką „Rodziną Polanieckich”. Recenzenci w większości schłabali ją, krytykując przede wszystkim decyzję ekranizacji najgorszej powieści Henryka Sienkiewicza. Opadły już emocje wokół tego filmu. Jego twórcy mówią nam dziś, dlaczego podjęli się realizacji serialu.

Jan Rybkowski reżyser:
— Z przekory, wszyscy bowiem twierdzą, że „Rodzina Polanieckich” to najgorsza powieść Sienkiewicza. Tymczasem zapominamy, że bardzo rzadko z wielkiego dzieła literackiego może powstać dobry film. Jestem wielbicielem Conrada, którego prawie nikt dobrze nie przełożył na język filmu. Nie widziałem ekranizacji, która by choć w części oddała nastroj powieści Conrada. To samo spotkało adaptatorów prozy Hemingway’a, której atmosfera nie chce jakoś przeniknąć do dzieła filmowego.

Utwory Sienkiewicza dają się łatwo przenieść na ekran, mają bowiem znakomitą charakterystykę postaci. Poza tym, pisarz ten ma wyjątkową zdolność sympatycznego przedstawiania nawet złodziei, łobuzów i drani. Dla mnie najwspanialszymi postaciami w „Potopie”

są członkowie rodziny Kiemli-czów. A to były zwyczajne opary i rzemieślnicy. A kto to był Zagłoba? Opój i głupiec. A jaki jest tata w Polanieckich? Przecież to imbecyl i dupek, ale wydaje nam się sympatyczny. Sienkiewicz potrafi jak nikt inny przydać wszystkim swym postaciom pełnię ludzkich cech.

Z telewizją mam do czynienia od dawna, w moim zespole filmowym powstawały przecież pierwsze serie tv. Wielka uwaga zwracam na fakt, że publiczność telewizyjna jest bardzo różnorodna, że dzieli się na warstwy wiekowe. Telewizyjny najstarszy moich rówieśników — jest coraz więcej. Oni są moimi głównymi odbiorcami. Siedzą w domu, nie chce im się nigdzie iść. Reprezentują różny poziom intelektualny. Lubia, żeby na ekranie działo się powoli, po kolei. Ja celowałem swój serial w moich rówieśników, apelowałem do ich wspomnień i sentymentów.

Te argumentacje wyłożyłem jednej z pań, która — obrażona — powiedziała: serial mnie się sodoobał, ale czy to oznacza, że jestem rówieśniczką reżysera?

Program telewizyjny trzeba przecież wypełnić. Brak jest nam bardzo scenariuszy. Szukamy tematów, materiałów, tworzymy literackiego, które nadabyły się do przeniesienia na ekran. Chodzi nam o to, by opierać się na literaturze. Na dobrej literaturze. Oczywiście, „Rodzina Polanieckich” była krytykowana. Boy zjechał ją, ale już Tolstoj wychwalał. Powieść była więc dyskusyjna.

Musimy również myśleć o tym, żeby nasze filmy były wyświetlane w innych krajach. W tej chwili modny jest w świecie film obyczajowy, w klimacie retro. Tego rodzaju serial jak „Rodzina Polanieckich” może chyba trafić do każdego zagranicznego widza.

Marek Nowicki operator:

— Argumenty redaktora są niewystarczające. Dla czegoś innego poświęciłem rok pracy. Nie chce chować się za zasłoną konieczności (jak Witold Figlewski) i zaprzeczania określenia kręgu widzów (jak Jan Rybkowski). Zaniepokoiła mnie uwaga Rollanda, że „Rodzina Polanieckich” to najlepsza polska książka. To zdanie można zlekceważyć lub obrócić w żart, że Rolland przeczytał w ogóle tylko jedną polską książkę.

Gdy czytałem „Rodzinę Polanieckich”, odniosłem wrażenie pięknej nudy. Inna sprawa, że poznałem te książki nie jest sprawą prostą. Książkę tę trzeba najpierw dostać. Nam, ekipie filmowej udało się wyprzeżyć tylko dwa tomy. Wydało mi się, że wielu z tych, którzy podjęli się oceny książki i serial, nie dotarło do powieści, albo zrobiło to bardzo dawno.

Wobec „Rodziny Polanieckich” niejako a priori występuje niechętnie nastawienie, bowiem od powieści o epokach minionych oczekujemy realioł historycznych i pogłębiających obserwacji społeczno-obyczajowych. „Lalka” Prusa jest tu dobrym przykładem. Tymczasem w „Rodzinie Polanieckich” akcja powieści jakby nie dzieje się w kraju pozostającym pod zaborem, dla którego zagadnieniem nr 1 był problem niepodległościowy.

O czym więc chciał mówić w tej powieści Henryk Sienkiewicz? Był pisarzem, który tworzył w sposób świadomy. Być może dążył do stworzenia czegoś uniwersalnego, odciałył się datęgo od realioł, by uzyskać syntezę. Syntezę czego? To zrozumiałem po rozmowach ze współczesnymi entuzjastami książki. Jest ona jedna z nie-licznych pozycji w naszej narodowej literaturze, poświęconych bardzo trafnej i drobiazgowej analizie najprzeróżniejszych form uczuć ludzkich.

Notował: BOGDAN SŁOWIKOWSKI

Gospodni z Plant

Recepta na czystość

Budynki osiedla Planty przy ul. Kościuszki 4 i 4a, otoczone równo przyszytym żywopłotem, mają czystości klatki schodowe i lśniąco czystości okna. Dba o to wszystko jedna z najlepiej pracujących gospoń domu w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, pani Janina Piwowarek.

— Co Pani robi, by było tak czysto i ładnie?

— Po prostu pracuję. Wstaję wcześniej, o 3 rano, kiedy lokatorzy jeszcze śpią. Najpierw zamiatam wszystkie chodniki, potem klatki schodowe. W ciągu dnia zajmuję się zielenią i klombami. Największy kłopot z tym, że w jednym z moich budynków jest sklep, gdzie już od rana można dostać wino. W rezultacie często klatki schodowe są zabrudzone.

— Jak układa się Pani współżycie z lokatorami?

— Pracuję tu już od 17 lat i wielu lokatorów znam. Na ogół starają się zachować czystość, choć zdarza się, że komuś zwrócę uwagę. Wszystko jednak da się załatwić spokojnie, rozmowa. Nie pamiętam żadnych kłótni z lokatorami.

— Czy pomagają Pani w pracy?

— Nie przeszkadzają, a to najważniejsze.

— Jak radziła sobie Pani w czasie zimy?

Studenckie prace w kołach naukowych WSI

W radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej istnieje 6 kół naukowych, z których prężnie działają: Koło Obuwników przy Wydziale Chemii i Technologii Obuwia, Transportowców przy Wydziale Transportu, Ubezpieczeniowców i Koło Ekonomii Politycznej przy Wydziale Ekonomii i Organizacji. Działają one najlepiej i najdłużej — ponad 10 lat. Jego opiekunem jest dr Anatol Perytykiewicz — prodziekan ds. dydaktyki.

Przez ostatnie 5 lat członkowie kół opracowywali dane dotyczące budżetu studentów i dziennych. Ciekawe są wyniki — okazało się, że w Radomiu studenci pracujący, więcej czasu niż inni poświęcają na naukę i nie mają zasadniczo kłopotów materialnych. Studenci studiów dziennych znaleźli się również powyżej średniej krajowej.

Uwieńczeniem pracy członków tego kół była konferencja „Jak żyjemy”, która odbyła się w czasie studenckiej „Wiosny 79”. Zebrane i opracowane materiały są obecnie weryfikowane a publikuje je Radomskie Towarzystwo Naukowe.

Drugi kongres ruchu naukowego, który odbył się w tym roku, stworzył nowe perspektywy rozwoju również w radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej. Przewodniczący Komisji Nauki RU — Lech Stachurski twierdzi, że ruch naukowy będzie miał pełny wymiar dopiero wtedy, gdy zostanie stworzona w 1980 r. odpowiednia baza laboratoryjna.

Obeenie radomscy studenci chcą wprowadzić pewną innowację dotyczącą praktyk zawodowych i dyplomowych. Już w tym roku część studentów zostanie w czasie praktyki zatrudniona przez zakład pracy na konkretnych stanowiskach. Nie będą to więc „praktykanci” ale pracownicy zakładów odpowiedzialni za swą pracę. Stworzy to bodźce dla obu stron, a młodzi ludzie wyniosą z tej formy pracy konkretne korzyści.

JOLANTA CHECINSKA

Dzień Radomia

ZAPROSZENIE DO MUZEUM. Dziś 30 bm. o godzinie 17.30 Muzeum Okręgowe zaprasza na prezentację zbiorów stałej „Galerii Malarstwa Polskiego XIX i XX wieku”. Po galerii oprowadzać będzie mgr Anna Apanowicz — historyk sztuki radomskiego Muzeum.

EGZAMIN NA ZÓŁTY CZEPEK. W czwartek 31 bm. na zalewie w dzielnicy Borki Zarząd Wojewódzki Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego organizuje egzamin na specjalną kartę pływacką tzw. złoty czepek. Egzamin rozpoczyna się o godzinie 18. Złotostwa przyjmują ZW WOPR ul. Młoczyńskiego 10 tel. 240-76, chętni mogą również zgłaszać się bezpośrednio przed egzaminem na zalewie. (bw)

Tyle rozsądku co wyobraźni

O lepsze bezpieczeństwo na drogach

Mamy w województwie ponad 2,5 tys. km dróg różnej kategorii i trasy tranzytowe, miejskie i polne. Porusza się po nich ponad 100 tys. różnych pojazdów. Od Flata 125

wództwo. A więc na drogach naszych robi się coraz ciasniej, wzrasta liczba wypadków.

Major Mieczysław Łapaj, z-ca naczelnika Wydziału Ru-



po, jak to się mówi, napędzanego owsem „karego”, ciągnącego wóz z sianem. Ale to tylko własne pojazdy — nie liczymy tutaj tych, które tranzytem jadą przez województwo.

ch Drogowego KW MO, za największy problem uważa nadużywanie alkoholu przez kierowców i... pieszych, oraz niefrasobliwość dzieci.

Tylko w I kwartale tego roku ujawniono ponad 150 przypadków kierowania pojazdem, pod „dobrą dają”. Ile wynosiłby ten, ciemna liczba czyli wykroczenia nie wykryte — trudno określić. A przecież trzeba, żeby był to okres specyficzny. Wyjątkowo ostra zima, trudne warunki drogowe zatrzymywały w domach wiele osób.

Prym na tej liście wiodą kierowcy samochodów osobowych oraz ciężarówek, choć faktycznie tych pierwszych jest pięciokrotnie więcej niż pojazdów transportowych.

Major Łapaj stwierdza: postrachem radomskich dróg są transportowcy.

Wyciągnię z kabin pijani kierowcy tłumaczą się różnie. Podają tyle powodów spowodowania kolizji, że dziwić się trzeba skąd mają tyle fantazji a zabrakło im rozumu, gdy brali do rąk kierownicę. Wypilem tylko piwko — oczywiście rano, to była „mała kawa” setka, panie władzo — słyszy się najczęściej.

Do dzisiaj krąży po wydziale w formie ponurego dowcipu wypowiedź jednego z zatrzymanych. Po kilku głębszych jechał do domu glinkim wiaduktem. Kiedy zobaczył kałużę deszczowej wody, chciał ją wyminąć. Wtedy nagle jeźdnia... skurczyła się do pół metra. Zatrzymał się na barierce. Efekt — zniszczony wóz, grzywna 4,5 tys. zł, zatrzymanie prawa jazdy na 1,5 roku. Trudno określić co przeważa — beczność, brawura, czy zwyczajny prymitywizm myślenia.

Organa MO kilka razy w miesiącu przeprowadzają akcje kontrolne. 9 maja, w 60 przypadkach stwierdzono brak w oświetleniu, a tydzień później aż 146 pojazdów odznaczono się „usterekałami technicznymi”.

Ci, którzy dwukrotnie popełnili wykroczenie, wzywani są „na dywanik” do majora Łapaj. Jeśli zdarzy się to jeszcze raz delikwenta, kieruje się na egzamin kontrolny, zawiadamia dyrekcję i radę zakładową. Często to pomaga.

ANDRZEJ SZCZAWIŃSKI

Miedzy miastem a wsią

Z Marianem Dobczyńskim, przewodniczącym Komitetu Osiedlowego, działaczem społecznym Idaliny, odwiedzam wszystkie obiekty wybudowane w czynie społecznym lub też ze znacznym udziałem mieszkańców tej peryferyjnej dzielnicy.

Szkola „dwudziestka”. W 1973 r. oddano do użytku drugą część budynku, dobudowaną do istniejącego wcześniej małego baracku. Dzięki temu zwiększyła się ilość pomieszczeń szkolnych o salę gimnastyczną, bibliotekę z 10,5 tys. tomów, pracownię fizyczną, gabinet lekarski, pokój nauczycielski, szatnię, rozbiórnię. Szkoła została rozbudowana w czynie społecznym.

— Stale przybywa nam uczniów — mówi dyrektor szkoły, mgr Andrzej Zieliński — i w związku z tym rosną potrzeby lokalowe. Bardzo odczuwamy brak stołówek. Staramy się przeprowadzić kanalizację, a w przyszłości planujemy doprowadzenie gazu.

W Idalinie dba się również o wypocznik i rekreację. W 1973 r. oddano do użytku stadion sportowy. Udało się to dzięki ogromnemu zaangażo-

waniu czynników społecznych i samych mieszkańców. Stadion zajmuje powierzchnię 1 ha. Odbudowywał się na nim zawody „dzikich drużyn” i wszystkie szkolne imprezy sportowe.

Pięć lat temu postanowiono w Idalinie zorganizować przedszkole. Trudności lokalowe rozwiązano poprzez wynajęcie prywatnego mieszkania. Teraz 37 maluchów spędza większość dnia pod opieką czterech pań. Starsze 5- i 6-latków uczestniczą już w zajęciach przygotowawczych do nauki w szkole.

W Idalinie jest 6 kiosków i jeden duży pawilon spożywczy, ponadto wiele punktów usługowych (fryzjerskie, hydrauliczne, samochodowe, garbarskie). Na ul. Mazowieckiej mieści się słynna piekarnia pana Gajdy, gdzie wypieka się najlepszy chleb w Radomiu.

— Na dobę wypiekam około tysiąca bochenków chleba — mówi właściciel. W dni przedświąteczne oczywiście odpowiednio więcej. Często też moja piekarnia wspomaga miasto, bo przecież wielkie giganty, też się czasami psują. Gdy w 1967 r. pan Dobczyński namawiał mnie do otwar-

ci Duży i tragiczny problem stanowią dzieci. Niefrasobliwość rodziców, bez troska opiekunów, brak informacji w szkole. Wynik — w minionych trzech miesiącach w ponad 20 wypadkach poszkodowani byli nieletni. Oto przykład sprzed kilku dni. Był rano, godz. 7.30. Na strzeżony przejazd kolejowy w Rudzie Wielkiej k/Wierzbicy weszło dwoje dzieci idących do szkoły. Z jednej strony najechał pociąg ze Skarżyska, mijając drugi jadący w kierunku przeciwnym. Zginęły dwie dziewczynki. Miały 9 i 11 lat. Kto winien?

W minionym roku milicja przeprowadziła ponad 11 tys. egzaminów na kartę rowerową. Społeczni inspektorzy ruchu „przypisani do poszczególnych placówek” prowadzą akcje propagandowe i profilaktyczne. Wszystko to jednak mało, jeśli nie pomyślamy o zdrowiu i życiu swych dzieci rodzice, szerzej nie włączając się do tej akcji szkoły.

Zbliża się lato. Okres wakacji i urlopów. Niech upał i radość wypoczynku nie pozwól zapomnieć o czujnym na drogach niebezpieczeństwie.

JANUSZ TRYLIŃSKI

Dzisiejszą kolumnę...

Dzisiejszą kolumnę „Życia Radomskiego” przygotowały młode piona dziennikarskie. Corocznie bowiem nasza redakcja w ramach współpracy z Instytutem Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego przyjmuje grupy studentów, które odbywają w redakcji zajęcia praktyczne. Oto artykuły, których autorami są przyszli dziennikarze.

Dyżur poselski

W czwartek 31 bm., w ramach dyżurów poselskich, w budynku Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Żeromskiego 53 (gabinet przewodniczącego WRN pokój nr 105) przyjmowała będzie wyborców w sprawach skarg i wniosków posłanka na Sejm PRL — Jadwiga Skóra.

Dyżur trwa w godzinach 13—16. (bw)

Ćwierć wieku za kierownicą

Pan Stanisław z radomskich autobusów

25 lat „za kółkiem”, to długi okres obserwacji i doświadczeń.

— Nie od razu zacząłem jako kierowca autobusu. Po skończeniu kursu pięć lat jeździłem cięgnikiem i samochodami ciężarowymi. Uważam, że jest to jedyna droga do odpowiedzialnego fachu kierowcy autobusowego. Dzisiaj jest niestety, inaczej bo też nie ma wielu chętnych do zawodu.

Jubileusz pracy pana Stanisława Kowalskiego, kierowcy autobusu WPKM, zbiega się z 25-leciem radomskiej komunikacji miejskiej. Starsi mie-

cia piekarni w Idalinie, koledzy odradzali. Jednak zdecydowałem się. Pierwszy chleb w Idalinie upiekłem 1 kwietnia 1967 r. Teraz nie wyobrażam sobie, aby było inaczej. Mam dla kogo pracować. Przecież ja do mnie po chleb nawet z centrum.

W Idalinie przed paru laty oddano do użytku Dzielnicy Dom Kultury.

— Tutaj odbywają się wszystkie imprezy okolicznościowe — mówi kierownik Rady Kultury M. Dobczyński. Do dyskoteki przyjeżdżają do nas młodzi ludzie z miasta. Podczas zabaw staramy się popularyzować tematykę przeciwalkoholową, przepis kodeksu drogowego, karnego i wiele innych. U nas każdy znajduje coś dla siebie — działa koło modelarskie, dwa zespoły muzyczne, kółko fotograficzne, teatralne i taneczne.

Każda organizacja społeczna w Idalinie, oprócz wyznaczonych przez siebie zadań, jest współorganizatorem akcji dzielnicowych. Wystarczy powiedzieć, że podjęte przez dzielnicę Idalin w 1978 r. zobowiązanie społeczne zostało zrealizowane w 166 proc. W roku bieżącym podjęto zobowiązanie znacznie wyższe. A już ze wstępnych podsumowań wynika, że zostanie ono w pełni zrealizowane.

ZOFIA SUJKOWSKA

Rozmowa „Życia”

Wyśpiewany sukces „Remedium”



— Sięszeliśmy o Waszych zmaganiach podczas toruńskiego turnieju.

— Oficjalna nazwa toruńskiej imprezy brzmiała IV Ogólnopolski Przegląd Piosenki Młodzieżowej. Po trudach eliminacji miejskich i wojewódzkich zespół „Remedium”, którego jestem kierownikiem, zakwalifikował się do finału w Toruniu. W silnej konkurencji 24 solistów i 24 zespołów wokalno-instrumentalnych udało nam się zmieścić w „złotej dziesiątce” laureatów... A dalej... bilet do Opola na wielki koncert debiutu.

— Mówił Pan o zespole...

— Zespół „Remedium” powstał zaledwie 9 miesięcy temu przy Zarządzie Miejskim ZSPM. W skład grupy wchodzi bardzo młodzi koledzy: Katarzyna Adamczyk i Grażyna Kibil — śpiew, Ryszard Strzelczyk — perkusja i instrumenty perkusyjne, Zdzisław Szewczyk — gitara basowa oraz Zbigniew Zelga — gitara i śpiew. Szefem muzycznym naszego zespołu, prowadzącym grupę od samego początku jest Andrzej Przybylski — instruktor Wojewódzkiego Domu Kultury. Śpiewamy wyłącznie utwory typu balladowego, do których teksty i muzykę piszę sam.

— Sukces zapewne nie przyszedł łatwo...

— Na każdy sukces trzeba zapracować, a więc wielogodzinne próby, czasami codziennie, wspólna dyskusja nad koncepcją wykonania, aranżacją utworu i znowu próby... Ważne jest jednak to, że nasze wspólne „muzykowanie” sprawia olbrzymią satysfakcję.

— Skąd te zainteresowania?

— Na pewno nie zawodowe. Skończyłem technikum mechaniczne, jedynę zatem dziewczynkę, które tam mnie dochodziły to warkot silników, szcęk maszyn, grzyzt piłowanego metalu. Muzyka to moja pasja, bez której nie wyobrażam sobie życia.

— Jakie były początki?

— Wszystko zaczęło się w szkole średniej. Prowadziłem wówczas kabaret harcerski przy Komendzie Hufca ZHP. Następnie działałem w kabarecie studenckim „Jajo”, pisałem teksty piosenek, komponowałem muzykę. Potem przyszła współpraca z Wojewódzkim Domem Kultury, obecnie jestem sekretarzem Komisji Kultury Zarządu Miejskiego ZSPM i z racji swojej funkcji roztaczam opiekę nad organizacjami szkolnymi. Kieruję również Młodzieżowym Klubem Piosenki.

— Praca i hobby idą zatem w parze.

— I bardzo sobie to chwaleb. Żeby być działaczem kultury z prawdziwego zdarzenia, a takim staram się być, trzeba poczuć smak pracy w zespole instrumentalno-wokalnym, piękno sukcesu, a i gorzkie porażki.

— Czego życzyć Wam i wszystkim młodym adeptom środowiska muzycznego?

— Jak najwięcej autentyzmu. Rutyna pozbawia wszystkich tych uczuć, które dać może spotkanie z muzyką.

DANUTA CEZAK

Pogoda dla brygady Józefa Mazura

W ciągu ostatnich paru lat zmierzniowano i uszlachetniono wiele kilometrów radomskich ulic. Praca robotników układających asfalt jest ciężka, ale jednakże potrzebna w dobie obecnego szybkiego rozwoju motoryzacji.

W skwarne południe przy układaniu dywanika asfaltowego na ul. 1905 Roku pracowała brygada Józefa Mazura w składzie: Jan Chojnacki, Ryszard Cholewa, Jan Czajka, Lucjan Piskorz, ojciec i syn Franciszek i Adam Worczyński, operator rozścielacza — Marek Wereda, operatorzy walców drogowych — Zbigniew Brzyk i Tadeusz Kosowski.

— Dobra pogoda ułatwia pracę — twierdzi brygadzieta Józef Mazur. Asfalt ułożony przy takiej temperaturze dobrze przylega do podłoża i równo się rozkłada. Pracujemy bez zatrzymywania ruchu drogowego, a to powoduje, że trzeba bardzo uważać na nadjeżdżające pojazdy. Gdyby regularnie dowożono nam masę bitumiczną z wytwórni, nie mielibyśmy powodów do narzekania. Niestety, brakuje wywozów i to powoduje, że niewykorzystujemy wszystkich naszych możliwości. Przy rytmicznej dostawie masy moglibyśmy dziennie ułożyć około 1000 m kw. asfaltu więcej. Nie najlepsza jest także jakość kruszywa. Pracę staramy się wykonywać jak najdokładniej. Kierowcy najlepiej oceniają jakość ułożonej przez nas nawierzchni. (K. Sz.)

Dziś poradę psychiatry

Dziś, jak w każdą środę, w godz. 18—20 przy telefonie nr 219-14 dyżurować będą lekarz psychiatra oraz psycholog, którzy mogą odpowiadać na pytania i udzielać porad dotyczących walki z alkoholizmem i leżeniem z nalogu pijanstwa, spraw małżeńskich, zagadnień psychiatrycznych i psychologicznych związanych ze sferą życia psychicznego i osobistego.

Organizatorami dyżuru są Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej oraz dyrekcja Szpitala w Krychnowicach. (mz)

JOANNA CZAPSKA